Dziennik Poznański
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 3 tal.
Po cztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal, 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Prenumerata i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 3
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być franko wane.

№ 36. Sobota 14 lutego 1863. № 36.

Poznań, 13 lutego. Wzniosły myślą, która go na-
hnęła i poświęceniem aktorów, a nad wyraz tragiczny przez
ale swoje zadzierzgnięcie i przez fatalność która przebiegowi
ego towarzyszy, wiekopomny dramat odgrywający się na ni-
ach nieśmiertelnéj Polski, w szczególnie okropne wszedł sta-
um od dni kilku. Mongołowie dzisiejsi nieodrodzili się od
ongołów XIII wieku; owszem, tatarskie barbarzyństwo tłu-
eczy spotęgowało się ścisłém przymierzem ze sztukami rafine-
i bizantyńskiéj i kurlandzkiéj cywilizacyi. Wojska najmiło-
iwszego cara, tego wyobraziciela Boga na ziemi, jak go
opi jego w katechizmach nazywają, przywracają porządek
tak bardzo drogiém jego sercu Królestwie Polskiém, paląc
sie i miasta, wyrzynając w pień ich mieszkańców, zabijając
roniących się, bezbronnych, jeńców i rannych, bez różnicy,
urzędowy organ warszawski z chlubą zapisuje o bitwach,
dzie powstańcy mieli paruset zabitych a Moskale ani jednego
awet rannego, lub gdzie na 12 zabitych Moskali, tysiąc legło
olaków trupem na placu. Nie pierwszy to zresztą i nie dzie-
ląty najazd Mongołów na Polskę, pożogą, krwią i uprowa-
zaniem w jasyr pochód swój znaczących. Chowa po dziś
zień Sandomierz tradycyą podobnego napadu Tatarów w XIII
ieku, pamiętają niknące pokolenia Drewiczów pod Często-
hową i Suwarowów na Pradze, a my wszyscy w świeżéj jesz-
ze mamy pamięci rzezie Oszmiany i placu Zamkowego.
W obec szerzonéj jednak pożogi, w obec potoków łez i krwi
zbierających z dniem każdym, marne słowa i bezsilne prze-
leństwa nie na swojém miejscu. Zwierz i bydlę jeden tylko
ozumieją argument, argument strachu; ci więc co życie
woje raz już na kartę stawili, drogo przynajmniéj powinni je
rzedawać i przykładnemi represaliami na hersztach najezdni-
zéj tłuszczy, o ile mogą, obudzać w zezwierzęconych tych or-
ach jedyny jeszcze instynkt, jaki w nich tkwić może, instynkt
rachu przed doraźnym odwetem. Uczucie cywilizowanego
wiata wzdryga się na taką konieczność, niemniéj przeto sroga
nad wyraz smutna ta konieczność istnieje w walkach jak dzi-
iejsza, które z cywilizowanym światem nic spólnego nie mają.
A cóż na to Europa! Europa rozpadła się na dwa obozy;
a rządy i na narody. Narody, przez reprezentantów swoich
znoszą wszędzie niemal gdzie tylko mogą, głos najwyższego
półczucia dla nieszczęsnéj i pod barbarzyńską tyranią mon-
olskiego najezdzcy wciąż upadającéj i wciąż powstającéj Pol-
ki, głos oburzenia na niewysłowiony ucisk moskiewski: wzno-
zą go we Francyi, w Austryi, we Włoszech, w Szwecyi;
jednych Niemczech go tylko dotąd nie słychać. Natomiast
rządy wszystkie uchylają głowę przed najwyższém prawem
zisiejszego świata, który one szydersko chrześciańskim mie-
ią; przed prawem mocniejszego. Niewypada, powiadają,
dzywać się nam za Polską, bo car moskiewski mógłby nam
o wziąć za złe, a my łaskawości jego potrzebujemy. Mniej-
za o to! Będą one miały, na co zasługują, bo nad tym pa-
ołem łez, krwi i błota, bądź co bądź, nie szatan króluje,
le duch Boży, duch odwiecznéj sprawiedliwości, który py-
znych Nabochodonozorów w bydlęta naprzód zamienia, zanim
ch mściwém ramieniem w proch roztrąci.

— Wczorajsza berlińska Nordd. Allg. Ztg, która jak
iadomo uchodzi za odbierającą swoje natchnienia i informa-
ye ze sfer rządowych, mówi o świeżo zawartéj konwencyi po-
iędzy Rosyą a Prusami w sprawie polskiéj, jako o fakcie nie-
atpliwie dokonanym, podaje nawet jeden z jéj szczegółów, to
est, że oddziały rosyjskie, zmuszone przechodzić pruską gra-
icę, mają nadal broń zatrzymywać, żeby we właściwym cza-
ie, lub na innym punkcie módz znów zbrojnie do Królestwa
rócić. Dotąd tego nie było, bo dotąd Prusy zachowywały
wykłe normy prawa narodów co do neutralności. I tak np.
iedawniéj jak przed kilku dniami, bo dnia 7 lutego, kozacy
ypędzeni przez powstańców z Modrzejowa, schroniwszy się na terrytoryum pruskie pod Mysłowicami, zostali natychmiast rozbrojeni przez Prusaków. Otóż panowie kozacy przekonawszy się po upływie niewielu godzin, że powstańcy po wypędzeniu ich z Modrzejowa, wrócili sobie w głąb kraju, granicy nieobsadzając, zażądali coprędzéj napowrót swéj broni od Prusaków, żeby także wrócić ze Szląska do Polski. Ale władze pruskie nie uczyniły temu żądaniu zadosyć. Na przyszłość będzie oczywiście inaczéj.

Niezawadzi nadmienić przy téj sposobności o ciekawém zdarzeniu do rzeczonéj konwencyi się odnoszącém, to jest, że oryginał téj konwencyi, wieziony z Warszawy do Berlina, zabrany został przez powstańców kuryerowi wiozącemu depesze (p. Rosemu), czyli raczéj jego młodziutkiéj żonie. Zamiast konwencyi przywiózł rosyjski kuryer do Berlina pokwitowanie jakiegoś p. Zygmuntowicza, świadczące, iż powstańcy zabrali depesze. Trzeba się dopiero było telegrafem porozumiewać pomiędzy Berlinem a Petersburgiem i Warszawą, jak rzecz nadal uporządkować.

N Pan raczył nadać dyrektorowi prowincyonalnego zakładu obłąkanych w Owińskach, dri Beschornerowi, tytuł radzcy zdrowia.

Berlin, 12 lutego. Wiadomość o zawarciu układu pomiędzy Prusami a Rosyą pod względem wspólnego postępowania obydwóch rządów przeciwko powstańcom polskim, zupełnie się potwierdziła. Powiadają, że pomoc Prus tymczasowo ograniczyć się ma raz na dozwalaniu przejazdu wojskom rosyjskim z całym rynsztunkiem przez territoryum pruskie, ażeby wojska te zabrać mogły tył powstańcom, powtóre na nierozbrajaniu tak pojedyńczych żołnierzy jako téż i całych oddziałów wojsk rosyjskich, któreby parte przez powstańców zmuszone były przejść na territoryum pruskie. Obiegają głuche wieści, jakoby układ pomieniony tak co do pierwszego jako téż i co do drugiego punktu już wszedł w wykonanie. Są nawet tacy którzy powiadają jakoby słyszeli iż pewna liczba wojska rosyjskiego przejeżdżała wczoraj na Ejtkuny, Poznań Wrocław do Mysłowic i że wojskowym, którzy chroniąc się przed powstańcami granicę pruską przekroczyli, odebraną pierwiastkowo broń zwrócić kazano. W drugim planie układu stoi podobno wypadkowe wkroczenie wojsk pruskich do Królestwa Polskiego i zajęcie pewnéj części kraju tego.

— Dziś z rana przyjmował król pułkownika i adjutanta skrzydłowego cesarza rosyjskiego Reutera.

— Komisya wojskowa izby poselskiéj wybrała na przewodniczącego posła Bockum-Dolfsa, na zastępcę posła Behrenda. Oprócz tego wchodzą w skład komisyi następujący posłowie: Leben, Frank, Lüning, Harkort, Waldeck, Schultze, Hoverbeck, Forkenbeck, Rohden, Sombart, Bassenge, Tadden, Gneist, Vaerst, Stavenhagen, Beitzke, Seydlitz, Virchow i Vincke.

— Granicę pruską od Królestwa Polskiego w długości 150 mil od Schmaleningken w Litwie pruskiéj aż do Mysłowic w Górnym Szląsku obsadzić mają wedle Pos. Ztg., cztery korpusy armii, mianowicie przestrzeń od Schmaleningken do Torunia włącznie zajmie korpus pierwszy, od Torunia do Powidza drugi, od Wrześni do Kępna 5 i od Byczyny do Mysłowic szósty.

— Dzisiejsze gazety tutejsze podają brzmienie interpelacyi posłów pp. Chłapowskiego i Kantaka, tyczącéj się odezwy wydanéj przez naczelnego prezesa Horna i gubernatora wojskowego jenerała piechoty hr. Waldersee do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego pod dniem 1 lutego. Interpelacya ta opatrzona 30 podpisami (14 podpisów polskich a 16 niemieckich) przedłożoną zapewne będzie w przyszły poniedziałek na plenarném posiedzeniu izby ministerstwu stanu celem odpowiedzi na nię.

Wrocław, 13 lutego. Telegrafują ztąd do Ostd. Ztg. Dzisiejszy południowy numer Br. Ztg. zawiera następujący telegram: „Gliwice, 13 lutego, o godzinie 9 przed południem. Przyprowadzone tu wojska rosyjskie wychodzą w téj chwili zupełnie uzbrojone, z oficerami na koniach pruskimi i muzyką na przodzie, celem udania się na Lubliniec do Częstochowy. Oddział ułanów je zasłania."

KROLESTWO POLSKIE.

a **Warszawa**, 9 lutego. Z dnia 6 na 7 w nocy o godzinie 1 udał się oddział gwardyi pieszéj pociągiem nadzwyczajnym jak to wam już donosiliśmy, ku Skierniewicom by uderzyć na obóz w Bolimowie. Już na dworcu spotkało wojsko rozmaite przeszkody, które wyjazd opóźniły. To nie można było znaleść palaczy, co by podsycili parą lokomotywę, to znów zachorował nagle konduktór i trzeba było drugiego poszukać, aż wreszcie wszystko załatwiono, i pociąg wyruszył, mając przed sobą pędzącą w awangardzie drugą lokomotywę. O kilka mil przed Skierniewicami wojsko wysiadło i zaczęło maszerować ku Bolimowu. W tém znienacka w Radziwiłłowskim lesie wypadają powstańcy, strzelają z dubeltówek i rewolwerów, kosyniery uderzają na zmięszanych, gwardya nie dotrzymuje placu i zmuszona się cofnąć. Mała to wprawdzie potyczka, bo tylko 11 zabitych i 17 rannych ze strony Moskali, ale świadczy zawsze o męstwie i zapale powstańczych hufców.

To téż rozbiegła się wieść po Warszawie, że cesarz niezadowolon z ogólnego biegu wypadków, udzielił dymisyą jen. Ramsay. Wieść ta coraz bardziéj nabiera pewności, a jak niektórzy twierdzą, jest już autentyczną. Również uderzyli z pomyślnym skutkiem powstańcy na straż graniczną w Sosnówcu, a wyparłszy ją i rozbroiwszy żandarmów, zajęli miasteczko, ważne jako klucz komunikacyi z Prusami, zabrali z kasy granicznéj 61,500 rubl. sr., i 300 funtów ołowiu, prywatną własność jakiegoś kupca z Wrocławia. Wnet zaprowadzono rząd narodowy, i z największą sumiennością odesłano natychmiast za ołów zabrany właścicielowi całą należytość. Już orzeł biały zatoczył skrzydła, zdala zwracając podróżnych uwagę, już urzędnicy pieczętują orłem i pogonią paszporta, i w ojczystym języku podpisują wizy.

Od Sosnówca aż do Częstochowy rzeczywiście nie dojrzeć Moskala, wszystko w ręku powstańców, widzieć można ich pikiety i placówki, a służba cała w przykładnym się odbywa porządku. Dopiero w Piotrkowie napotyka się znowu Moskali, którzy tutaj znaczniejsze zgromadzili siły. Tak jak Sosnówiec od strony pruskiéj, tak od strony galicyjskiéj zajęta przez powstańców komora graniczna Maczki i podobnież zaprowadzony rząd i usługa narodowa.

Od strony litewskiéj dowiadujemy się, że dwa pułki grenadyerskie gwardyi, w pochodzie z Petersburga do Królestwa nagle odebrały rozkaz zatrzymania się w Wilnie, w którego okolicach, jak się zdaje, obawiać się poczynają rozruchów. Podobnie jak w Węgrowie, Suchedniowie i Wąchocku, tak i na Litwie, na pograniczu Królestwa, rozpasane żołdactwo złupiło kilka wiosek, w których poprzednio byli powstańcy, a dopuściwszy się wielu okrucieństw, domostwa spaliło i z ziemią zrównało.

W Suwałkach aresztowano 20 osób, między któremi trzech adwokatów. Podobny los spotkał zupełnie niespodzianie w Warszawie mecenasa Kajsiewicza, człowieka podeszłego wieku i pod względem politycznym nadzwyczaj oględnego i umiarkowanego. Pan Kajsiewicz jest plenipotentem książąt Radziwiłłów.

Bawią tutaj obecnie jen. pruski Alvensleben i major Rauch, którzy podobno przybyli, aby w imieniu gabinetu berlińskiego ofiarować w. księciu pomoc wojskową w razie potrzeby, to jest wzmagania się powstania. Obydwaj oficerowie mieli kilka-

---

ADAM SOŁTAN.

Wspomnienie pośmiertne.

Do licznych i bolesnych strat, których doznała w ostatnich
zasach społeczność polska, przybył nowy cios dotkliwy, który
ietylko rodzinę, krewnych, ale bliższych i dalekich przyjaciół
głębokim smutku pogrążył. Adam hr. Sołtan, były pułko-
nik wojsk polskich, znany szeroko z prawości charakteru,
ężtwa na polu bitwy, odwagi cywilnéj w życiu obywatelskiém
wytrwałości niezłomnéj w dolegliwych cierpieniach, zakończył
oczesny swój żywot w Poznaniu dnia 7 lutego r. b.

Mało jest mężów, którzyby tyle różnych przeszli kolei
w najdraźliwszych nawet okolicznościach zdołali zachować
zacunek różnych stronnictw, jak nieboszczyk Sołtan, który
ywot przeszło pół-wiekowy spędził na rozlicznych dla kraju
sługach, a zawsze z zadowoleniem spółziomków. Przejdźmy
krótkości tę półwiekową kronikę. Ś. p. Sołtan urodził się
lipca r. 1792 w dziedzicznem przodków miasteczku Zdzięcicle,
dawném województwie nowogrodzkiém, z ojca Stanisława,
arszałka W. Ks. Litewskiego i matki Franciszki, księżniczki
adziwiłłównéj. Troskliwi rodzice zajęli się wychowaniem sta-
anném syna jedynaka, obdarzonego od natury niezwykłemi
arami umysłu, a po zakończeniu nauk szkólnych oddali do
wieżo zreformowanéj akademii wileńskiéj, gdzie pod przewo-
nictwem najznakomitszych mistrzów miał się naukowo kształ-
ić. Lecz byłyto czasy do spokojnéj uprawy nauk niesposobne.
o Europie całéj rozlegał się szczęk oręża, a Polska mianowi-
ie od bohatera wieku wyczekiwała swéj niepodległości. Młody Sołtan podzielał ten ogólny zapał. Mimo wrodzonego zamiłowania do nauk, opuścił rodziców, dostatki i rodzinną prowincyą w młodzieńczym wieku. Mając zaledwie lat szesnaście, pospieszył z Litwy do nowo utworzonego Księstwa Warszawskiego, aby się zaciągnąć w szeregi obrońców ojczyzny. Wszedł do kompanii artyleryi konnéj pod dowództwem Włodzimierza Potockiego jako podporucznik, a wojna, która w kilka miesięcy później z Austryą wybuchła, podała sposobność odznaczenia się walecznością młodemu oficerowi i uzyskania na polu bitwy ozdoby mężnych, krzyża Virtuti militari. Z jakiémże uniesieniem już przy schyłku życia opowiadał on tryumfalny pochód po świeżo odzyskanym kraju, radość mieszkańców, łzy rozczulenia na widok narodowych chorągwi i świetne wejście do starodawnéj stolicy Jagiellonów, gdzie dzień wprzód grano jeszcze niemiecki teatr, a nazajutrz ciż sami aktorowie Niemcy, jak apostołowie pod wpływem ducha świętego, nauczyli się naraz po polsku i zagrali w tymże gmachu polską patryotyczną sztukę, śród huku oklasków i odgłosu hymnów narodowych. Ileż nadziei było u wszystkich, a ile nastąpiło zawodów! Część tylko odzyskanego kraju przyłączył Napoleon do Księstwa Warszawskiego, a resztę pozostawił na pastwę i zemstę Austryaka. Z tém wszystkiém duch nie usypiał i wkrótce otworzyło się nowe pole działalności, gdy wybuchła wojna 1812 r. Młody Sołtan pałał żądzą walki i przeniósł się do nowo tworzącego się pułku jazdy pod dowództwem jenerała Konopki. Porywczość gorączkowa tego dowódzcy stała się powodem klęski pod Słonimem, gdzie cały prawie pułk wyginął, a młody Sołtan ranny dostał się do niewoli. Zawleczony w odległe okolice Rosyi, do Woroneża, znosił ciężką dolę ze stoicką wytrwałością nad tém jedynie ubolewając, iż dalszych trudów wojny z rodakami podzielać nie mógł.

W tym samym czasie ojciec jego Stanisław, mianowany przez Napoleona prezesem Rządu Narodowego litewskiego, po nieszczęśliwéj wyprawie poszedł dzielić losy resztek wojska i udał się do Paryża. Wkrótce po zwartym pokoju zjechali się ojciec ze synem w zniszczonym od pożogi domu w Zdzięciole. Jakże czułe było to spotkanie przybywających z dwóch przeciwnych stron Europy po długiém rozłączeniu!

Rok 1815 otwierał nowe widoki i rozbudzał nadzieje lepszéj przyszłości, które się tylko w małéj cząstce ziściły. Po krótkim pobycie w domu rodzinnym, młody Sołtan wszedł do nowego polskiego wojska pod wodzą W. K. Konstantego. Znaném jest usposobienie tego księcia, który oprócz rzeczywistych zdolności do formacyi wojskowéj, w skutek porywczości charakteru dopuszczał się gwałtownych wybryków, czém obrażał na siebie wojskowych przyzwyczajonych do innego dawniéj obejścia się; to téż i Sołtan mimo wrodzonego pociągu do rycerskiego rzemiosła, opuścił wojskową służbę r. 1818 ze stopniem podpułkownika i mundurem. Osiadłszy na wsi, wszedł roku 1820 w związki małżeńskie z córką Aleksandra Pocieja, obożnego litewskiego. Na tém skromném stanowisku był dobroczyńcą swoich włościan tak w dziedzicznym majątku jak i w obszernych włościach na Polesiu, które się mu w posagu z żoną dostały. Przywiązanie téż włościan zachowało się długo w pamięci i na odgłos powstania roku 1831 pokazało się w czynie. Wśród obywatelstwa dla swéj szczególnéj prawości chara-

godzinne w zamku z namiestnikiem narady, których treść dotąd nie wiadoma.

** **Warszawa**, 11 lutego. Pospieszamy wam przesłać autentyczne wiadomości o starciach zaszłych między powstańcami a wojskiem w okolicach Bolimowa, w Podlaskiém, Augustowskiém i w Siemiatyczach na Litwie.

Po obu stronach kolei warszawsko wiedeńskiéj zebrały się dwa oddziały powstańców, z których każden do 300 ludzi liczył, uzbrojonych w kosy, strzelby i rewolwery. Jeden z nich rozłożył się obozem po prawéj stronie drogi żelaznéj, w bok od Rudy Guzowskiéj, w lasach między Wiskitkami i Bolimowem, drugi z lewéj strony stanął między stacyami Radziwiłłowem a Skierniewicami. Oddziały te miały rozkaz odbicia rekrutów transportowanych koleją do Warszawy, przejmowania depesz urzędowych i brania w niewolą przejeżdżających oficerów rosyjskich. Rozkazy zostały nieraz z wielkiém wykonywane powodzeniem, zawsze jednakże bez nadużyć i gwałtów; z poszanowaniem własności prywatnych i z wszelką względnością dla zabranych jeńców.

Moskale z dwóch stron w znacznéj sile wyruszyli ku Bolimowu i wedle raportu urzędowego znieśli tameczny obóz na dniu 6 lutego. Bliższe szczegóły walki a zwłaszcza okrucieństwa, których się wojsko po rozprawie na pobojowisku dopuściło, i o czém raport zupełnie przemilczał, tak nam naoczny, wiarogodny świadek opowiada:

„Dnia 5 lutego przybył do Wiskitek silny patrol kozacki i wypytawszy się mieszkańców tamecznych o drogi, skierował się ku lasom Bolimowskim, dotarł na niecałe pół wiorsty do powstańców i wrócił do miasta. Niebawem nadciągnęły wojska wysłane z Łowicza i Warszawy, a dnia następnego z pierwszym porankiem z dwóch stron na obóz uderzono. Rozprawa trwała krótko, gdyż przed wieczorem już wracali Moskale z pośpiechem przez miasto, wioząc za sobą 4 wozy rannych żołnierzy, furę kos i dubeltówek, oraz kilkunastu skrępowanych jeńców. Na miejscu boju pod każdym nieomal krzakiem, odzywały się przeraźliwe jęki konających, a ciała zabitych tak były poranione i pokłute, że rzadko u którego z tych nieszczęśliwych twarz można było rozeznać. Opowiadający dostrzegł opodal śród gęszczu sześciu trupów, związanych po trzech razem plecami do siebie, z pogruchotanemi zupełnie głowami, z poszarpaną odzieżą, leżących w kałuży krwi skrzepłéj. Byli to zapewne ujęci i na miejscu zaraz rozstrzelani powstańcy. Kiedy tenże sam powracał dnia następnego z rana przez plac boju, wszyscy leżący w lesie, tak ranni jak i zabici, odarci już byli z wszelkiéj odzieży, a nawet obuwia, i rozstawiony gęsto łańcuch kozaków nie dopuszczał okolicznych mieszkańców dążących z pomocą. Dopiero około południa zdołano przewieść do lasu furę słomy, na którą złożono na wpół zmarznięte ciała konających. Kilku z nich udało się wykraść nad wieczorem z pod czujnéj straży i zanieść do pobliskiéj chałupy, gdzie nieszczęśliwi po kilku godzinach wyzionęli ducha. Między trupami, z których każdy kilkunastu ranami był okryty, i pokłute miał piersi, krzyże i głowę, znaleziono niektórych w cienkiéj bieliznie, lub kaftanach łosiowych z metalowemi guziczkami."

Otóż szczegóły świadczące o bezprzykładném w dziejach cywilizowanego świata rozbestwieniu moskiewskiego żołdactwa, rozpojonego wódką, i pastwiącego się nad rannymi przeciwnikami z okrucieństwem bez granic.

Przechodząc do wiadomości nadeszłych z Podlaskiego, podajemy je wam w chronologicznym porządku.

Dnia 31 stycznia o godzinie 11 w nocy, zaatakowali powstańcy w liczbie 2000, pułkownika Nostitza, który maszerując od Brześcia, stanął obozem w Białce pod Białą, w sile trzech kompanii piechoty, sotni kozaków z dwoma działami. Po kilku wystrzałach kartaczami zmuszeni zostali powstańcy się cofnąć, straciwszy 42 ludzi, i uwoząc rannych udali się w kierunku Janowa. Dnia następnego zaczęto się w czasie sumy w kościele coraz liczniéj zbierać w Janowie, i sformował się zbrojny oddział w liczbie 500 ludzi, który jednakże na wieść o zbliżających się z dwóch stron Moskalach, posunął się ku Bugowi i zaczął się pod Janowem przez rzekę przeprawiać. Wojsko zdołało tylko aryergardę doścignąć i ubiło z niéj 12 ludzi a 7 wzięto w niewolą. Tymczasem powstańcy w głównéj sile szczęśliwie Bug przebywszy, zatopili pramy pod Gnojnem i Janowem, i od dalszéj pogoni bezpieczni, stanęli w Niemirowie. Siły ich składające się z trzech połączonych kolumn z Ciechanowca, Biały i Łosicka, wynoszą razem 2300 ludzi.

O utarczce pod Siemiatyczami na Litwie, o któréj jenerał Nazimów w zwycięzkim telegramie swoim opowiada, że po zaciętéj walce zniesiono cały oddział powstańców, zabito do 1000, żadnego nie mając z moskiewskiéj strony poległego i kilku tylko rannych, dowiadujemy się, co następuje:

W Siemiatyczach siła powstańców nie przenosiła liczby 3000, z miasteczka samego zgromadzonych ochotników. W piątek, t. j. 6 b. m., padło kilka strzałów między forpocztami, w sobotę zaś zbliżyło się wojsko z rana pod miasto, a wysławszy parlamentarza zażądało poddania się bezwarunkowego. Dzielna gromadka z pogardą odrzucając propozycyą Moskali, oświadczyła, że jest gotową walczyć i zginąć za Ojczyznę. Wówczas zaczęto z dział strzelać do miasta, w którém wybuchł na kilku od razu miejscach gwałtowny pożar. Wojsko przypuściło szturm na bagnety, powstańcy wśród płomieni, bronili się z rozpaczą i bohaterskiém męstwem i wszyscy wierni danemu hasłu polegli na placu. Walka trwała do zmroku, miasto zgorzało do szczętu. Rozjuszeni Moskale co tylko mogli złupili i zrabowali, podobni raczéj do dzikiéj hordy Tatarów, aniżeli do wojska regularnego, jednego z najpotężniejszych mocarstw w Europie.

Z Augustowskiego donoszą nam o krwawéj potyczce pod Czystą Budą w okolicy Pilwiszek w dniu 2 lutego. Zebrany tamże oddział ochotników, z których 150 uzbrojonych w strzelby i rewolwery, 16 zaś w kosy, ićwiczący się w mustrze, pod wodzą Jastrzębskiego, obywatela ziemskiego, a byłego oficera rosyjskiego w korpusie litewskim, został o godzinie 4 z południa uwiadomiony przez włościan, iż się zbliżają huzary. Jastrzębski skierował natychmiast swój mały hufiec przez łąki ku pobliskiemu lasowi, gdy nagle z dwóch stron się pojawiły 3 szwadrony huzarów, z których jeden zajął stanowisko przed lasem, odcinając powstańcom możność schronienia się w nim. Chcąc się przedrzeć koniecznie do lasu, uderzyli powstańcy z okrzykiem „niech żyje Polska" na nieprzyjaciela. Walka była zacięta, złamano huzarów i szczęśliwie dobieżono do celu. Niestety! zginął wódz dzielny na placu, cięty w głowę pałaszem, zginął jako bohater, okupując swą śmierć śmiercią pięciu Moskali, których w rospacznym boju trupem położył. Obok wodza padło 9 innych, reszta się w lesie rozpierzchła. Moskale stracili 30 i kilku huzarów i 1 oficera. Mieszkańcy okoliczni zdołali unieść z pobojowiska 12 rannych powstańców.

W Warszawie ogromne panuje oburzenie. Dz. Pow. dzisiejszy wzywa starszyznę miejską i właścicieli warsztatów, by się starali upamiętać zbłąkaną młodzież przez „podżegaczy" i „przywódzców stronnictwa wywrotu" i odwrócić ją od opuszczania pracy i uchodzenia do band powstańczych. Wątpimy, by prowokacyjny ton urzędowego dziennika, zdołał wywrzeć zbawienny skutek; bodajby lepiéj zaprzestał jątrzyć rany, do których swymi artykułami niemało się przyczynił.

Warszawa, 12 lutego. Wedle telegramów biura Wolffa do Ostd. Ztg. w potyczkach pod Zawichostem i Sandomierzem legło 100 powstańców a 32 dostało się do niewoli, pomiędzy którymi ma się znajdować Frankowski (?).

Ze Lwowa donoszą pod tąże datą, że wiadomości o znacznych stratach powstańców pod Langiewiczem są przesadzone. Langiewicz ma się znajdować z głównemi swemi siłami, w 5000, w górach Świętokrzyskich. Wieść niesie, że powstańcy zdobyli napowrót Węgrów.

Z Kijowa, 12 lutego, donoszą do Journ. des. Pet., że oddział powstańców liczący 2000 ludzi, zajmuje Dubienkę, miasto pograniczne gubernii lubelskiéj, położone na północ od Hrubieszowa i Włodzimierza, nad Bugiem.

— Warszawski korespondent do Nat. Ztg. powtórzywszy podług Dzien. Powsz. urzędowy raport o bitwie pod Węgrowem (zob. nr. 34 Dziennika), dodaje, że raport ten jest, jak wszystkie rosyjskie raporta, bardzo dalekim od rzeczywistéj prawdy. Na wiarogodnych opierając się opowiadaniach, ów korespondent tak się rozpisuje o téj bitwie: „Krwawa była to zaiste potyczka, bo walczyły ze sobą, z jednéj strony zwarta masa paru tysięcy piechoty i konnicy z kilku bateryami, z drugiéj strony garstka ludzi z kosą w ręku. Powstańcy mieli dokazywać czynów bohaterskich w téj walce. Dla wstrzymania zbliżającego się korpusu rosyjskiego i dla zasłonięciu odwrotu głównéj masy powstańców z Węgrowa, ofiarowało się 200 młodzieńców, po większéj części z młodzi szlacheckiéj, iść naprzeciw nieprzyjaciela i rzucić się na armaty. Jakoż rzeczywiście nieustraszony ten hufiec wyszedł z Węgrowa naprzeciw Moskalom, którzy natychmiast morderczy rozpoczęli ogień z 20 dział. Mimo to ci powstańcy, którzy od kul i kartaczy nie padali, biegli ciągle wprost na śmierć ziejące działa i dopadłszy ich, rąbać jęli kanonierów kosami. Tu formalna wszczęła się rzeź, która 2 godziny trwała, tak, że główna masa powstańców zdołała cofnąć się w porządku do Sokołowa. Owi 200 ochotnicy znaleźli wszyscy bez wyjątku śmierć przy rosyjskich działach, ale większość powstańców była uratowaną. Taki był rzeczywisty bieg bitwy." Czy nie drugie Termopyle!

FRANCYA

Paryż, 7 lutego. Stenograficzne sprawozdanie Monitora z posiedzenia, w którém mowa była o sprawie polskiéj brzmi w dosłownem tłómaczeniu jak następuje:

Deputowany Guyard-Delalain, zabrawszy głos, rzekł: Proszę abyście mi pozwolili wyrzec na korzyść Polski słowo współczucia bolesne i umiarkowane. Nie będę wam przypominał, panowie, dziejów tego narodu, wszakże wiecie, że jego narodowość zatwierdzoną jest więcéj niż ośmiu wiekami. W téj to okoliczności znajduje ona swój dowód, pierwszy i główny warunek swego istnienia, nie zaś tylko w świeżych traktatach, do których odzywać się trzeba jedynie dodatkowo i przypadkowo. Żyła ona, żyje od ośmiu, czy dziesięciu wieków, a prawdopodobném jest, panowie, że naród szlachetny, mający taki początek i taką starożytność, dozna opieki na przyszłość i nie zginie. Powiem wam jedno tylko słowo, aby wam przypomnieć podział z roku 1772, przytoczę wam to, co mówiła Maria Teresa: „Jest to wielka plama dla naszego panowania!" i co mówił o tém Józef de Maistre: „Jest to przekleństwa godny rabunek!" Przypomniecie sobie, że po owym podziale nastąpił drugi 1793 i trzeci, który dokonał upadku Polski w r. 1795, mimo bohaterskich usiłowań Kościuszki i jego szlachetnych towarzyszów. Począwszy od tego czasu, od 1795 aż do 1807 zdawała się siła Polski zniszczoną, wiecie to z dziejów równoczesnych, kiedy się pojawił bohater tego wieku. Po pokoju w Tylży utworzył znaczne państwo pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Wtedy to Polacy oddali się Francyi, wtedy to zajaśnieli w szeregach naszych około naszego pierwszego cesarza, pod naszym sztandarem; przypominam sobie te twarze ośniedziałe w ogniu bitew naszych, przypominam sobie, że ich widziałem w wieku moim dziecinnym, otaczających naszego bohatera w jego uroczystościach zwycięzkich i że ich widziałem wiernych jeszcze w dniach niepowodzenia, pomiędzy najwierniejszymi dworakami nieszczęścia. Pozwolicie mi także wspomnieć wielkie nazwisko, nazwisko Poniatowskiego! W końcu roku 1812 lub w początku 1813 po odwrocie z Rosyi Poniatowski był w Krakowie. Czyniono mu dla niego samego, dla Polski osobliwie wnioski najkorzystniejsze; umysł jego gwałtownie był poruszony przez całą jednę noc bezsenną, nazajutrz zaś powiedział: „Bóg złożył w moje ręce honor Polaków, jemu go tylko oddam." Oddał go téż Bogu, farbując krwią swoją wodę Elstery. Znanym wam jest smutny okres z roku 1815. Nieszczęścia Polski są współczesne z naszemi nieszczęściami. Wspomnę tutaj, bo to jest historycznem następstwem moich myśli, o owych traktatach z roku 1815, na których jednak nie opieram wyłącznie nieprzedawnionych praw Polski; ale na te układy powołują się przeciw Polsce, Polska zaś ma prawo odwoływania się do nich na swoję korzyść. Artykuł 1. układu końcowego opiewa jak najwyraźniéj: „Polska tworzyć będzie wielkie państwo pod berłem cesarza rosyjskiego; będzie ono rządzone prawami polskiemi, będzie miało konstytucyą." A nakoniec tenże sam układ w artykule 14 stanowił, że: „wszystkie prowincye polskie, nawet te, które zależą od Austryi i od Prus, że dawniejsze prowincye polskie, jako to Podole, Wołyń, Ukraina, pod względem handlowym, zarządzane będą podług dawnych zwyczajów i praw polskich. Uważano w owym czasie, że nietylko podług dosłownego brzmienia, lecz nawet stósownie do ducha owych traktatów, wszystkie dawniejsze prowincye polskie, należące do Prus, do Austryi, do Rosyi, miały tworzyć poniekąd, pod względem praw cywilnych, praw administracyjnych, praw żeglugi i handlu jakoby związek między sobą, aby zachowały swoje zwyczaje, swoje obyczaje. Jakoż przyznać należy, wszystkie w ówczas mocarstwa tak to rozumiały, wszystkie państwa, nawet najwstrętniejsze dla niepodległości i dla wolności, Austrya tak jak Prusy i Rosya, ale szczególnie reprezentant Francyi, książę Talleyrand, który stósownie do rozkazów króla Ludwika XVIII oświadczył, że niepodległość Polski jest konieczną, że naród ten ma wielkie i szlachetne dzieje, że to jest lud wielkoduszny i że to państwo powinno być zachowane ile możności w całości swojéj. Otóż, panowie, taki był duch traktatów. Jakżeż ten układ wykonano odnośnie do Polski. Naród ten miał szczęście znaleść cesarza potężnego, sprawiedliwego i wielkodusznego; cesarz Aleksander

---

kteru bardzo wzięty, często wybierany był jako pośrednik i rozjemca, sprawy najzawilsze umiał skutecznie godzić i zwaśnionych jednać. Piastował różne obywatelskie z wyboru urzędy i zawsze odznaczał się powagą i godnością, a nigdy nie obrażał dumą.

Siedząc na wsi i oddając się gospodarstwu a przytém życiu powiatowemu, nie przepominał spraw ogólnych narodowo-politycznych, czego dowodem sześciomiesięczne więzienie w Grodnie po wypadkach petersburskich 1825 roku i wypuszczenie na wolność z oddaniem pod dozór policyjny, który miał trwać bez końca.

Powstanie r. 1830 otworzyło nowe pole działania patryotom na Litwie. Wejście korpusu jenerała Chłapowskiego zastało Sołtana z oddziałem znacznym ludzi we własnych dobrach zebranym i szlachty okolicznéj, przygotowanego wejść do puszczy Białowiezkiéj, gdzie z różném szczęściem prowadzono tak zwaną partyzancką wojnę. Pomijam szczegóły kampanii, zkąd inąd już znajome, ograniczając się na téj wzmiance, iż śp. Sołtan musiał osobistém poświęceniem i wytrwałością zastępować brak porządku i posłuszeństwa w zbieraninie różnorodnych żywiołów, lubo zawsze ożywionych męstwem i poświęceniem.

Po upadku powstania śp. Sołtan, dzieląc ogólne losy wojska, przeszedł do Prus, a następnie mimo udzielonéj amnestyi, nie korzystał z niéj. Zostawiwszy na pastwę wroga małoletnich trzech synów i córkę, jako i znaczny majątek, udał się na wygnanie i przemieszkiwał w różnych krajach, które udzielały gościnności wychodźcom. Z drobnych okruchów znacznego niegdyś majątku, udzielał biedniejszym od siebie, a i wśród pozornego spoczynku nie zapomniał sprawy narodowéj i był niekiedy bardzo dla niéj czynny. Roku 1836, będąc w Rzymie, upominał władze katolickie, aby wszelkiemi sposobami zapobiegły zerwaniu na Litwie i Rusi unii z kościołem katolickim. Miał z kraju dokładne wiadomości o przygotowaniach do tego haniebnego ze strony Rosyi aktu, do czego mu zwiąski pokrewieństwa z najpierwszemi rodzinami posłużyły. Wszystko nadaremnie. Dwór rzymski nie chciał czy nie mógł rozwinąć dostatecznéj energii w interesie ratowania kościoła i dzieło schizmy doprowadzone zostało do skutku.

Miał śp. Sołtan dużo cierpień do znoszenia, nie tylko ze samego emigranckiego położenia płynących. Rok 1836 był rokiem śmierci ojca jego, który dowiedziawszy się że trzech wnuków małoletnich a synów śp. Sołtana porwano do korpusu kadetów w Moskwie, ze zmartwienia i wzruszenia paraliżem tknięty życie w Mitawie zakończył. Lecz widocznie pokazała się tu opieka Boska, bo mimo wszystkich wysileń rządu, synowie wychowali się na godnych obywateli Polaków, nieodrodnych potomków swego zacnego ojca. Zdzięciół, miejsce rodzinne, zabrane na skarb, zamek na koszary zamieniony, a kościoły unickie, jako i klasztór Bazylianów, odwieczne fundacye Sołtanów z piętnastego wieku, na cerkiew moskiewską zabrane.

Od roku 1847, zaczął śp. Sołtan nieco spokojniejszy wieść żywot, otrzymawszy najprzód czasowe pozwolenie przebywania w Prusiech, a następnie zupełne obywatelstwo. Starał się o to, aby pozostać przy córce, która weszła w małżeńskie związki z hr. Sierakowskim, zamieszkałym pod Malborgiem. W téj spokojności nie zapomniał dawnych przyjaciół, z którymi w ciągłéj zostawał korespondencyi, mianowicie z poetą Zygmuntem Krasińskim, który jak był nieodstępnym Sołtana towarzyszem w Paryżu i Rzymie, tak i po rozłączeniu, listowéj z nim nieprzestawał prowadzić rozmowy. Świadectwem téj zajmującéj korespondencyi są liczne listy Krasińskiego już wydane i liczniejsze jeszcze w tece po śp. Sołtanie pozostałe, z pewnych względów wstrzymane od publikacyi.

Śp. Sołtan był postawy okazałéj, z obliczem szlachetném, wzbudzającém poszanowanie. Czytywał dużo i ze wszystkiemi bieżącemi kwestyami politycznemi i literackiemi dokładnie był obeznany. W towarzystwie nader ujmujący, ożywiał je treściwém opowiadaniem różnych wydarzeń i anegdot, niekiedy deklamowaniem całych ustępów poetycznych znakomitszych autorów, w czém mu szczęśliwa pamięć nie mało dopomagała. Prawy katolik, dopełniał ściśle obowiązków religijnych i kiedy z obawy nieprzestraszenia chorego, rodzina obawiała się w chwili niebezpieczeństwa wezwać pomocy duchownéj, on sam jéj zażądał i w kilka minut później ducha wyzionął. Obok tylu przymiotów odznaczał się dziwną skromnością, którą aż po za granice ziemskiego życia chciał przeciągnąć. W ostatniém rozporządzeniu prosi, aby pogrzeb był najskromniejszy, aby żadnéj mowy nie było, i aby go na wiejskim cmentarzu w Waplewie, majętności zięcia, pochowano.

Taki jest obraz zacnego nieboszczyka, który śmiercią swoją nową zrobił szczerbkę w małéj już garstce naszych weteranów. Cześć jego popiołom!

A. G.

dał mu konstytucyą. Wierny wszystkim swoim przyrzeczeniom, wykonał tę konstytucyą, i podczas całego jego panowania czuła się Polska szczęśliwą. Po śmierci Aleksandra I przysiągł cesarz Mikołaj I, co wynika z protokułu, który mam w ręku, że zachowywać będzie konstytucyą i w istocie przez lat kilka, aż do roku 1830 konstytucya Polski rządziła Polakami. (??) Tak więc, panowie, naród polski miał rząd reprezentacyjny przez lat piętnaście. Wybuchła natenczas rewolucya francuska roku 1830. Polacy uczuli wpływ téj rewolucyi. Polacy mają przedewszystkiém głębokie współczucie francuskie, wmówili sobie, i to słusznie, mam bowiem na to dowody w mém ręku, że nowa koalicya przychodzi do skutku przeciw Francyi, zatrwożyli się i zerwali się, a gdy ujrzeli, że wojsko rosyjskie tworzy przednią straż owéj koalicyi (tego dowodzą te oto roczniki, mowa jenerała Lafayetta, mowa cesarza Mikołaja, wszystkie przygotowania nakoniec dla wojska, które miało ruszyć do Francyi), Polacy, mówię, powstali. Zgotowali oni, aby nas ocalić, nieszczęście swoje; wszakże ze względu na Francyą dokonali swego upadku. Wiecie co się zdarzyło; zostali zwyciężeni, a w skutek tego utracili konstytucyą, nie mieli już żadnego rodzaju reprezentacyi; wszystkie ustawy polskie zniknęły. Zachowali jednak nazwisko królestwa polskiego, ale podlegli prawom cesarstwa rosyjskiego, rządzeni przez urzędników rosyjskich. Tak to żyli boleśnie przez blisko lat trzydzieści aż do roku 1860. Podczas wojny krymskiéj uczuli znowu skutek swego przywiązania do Francyi, które ich nigdy nie opuszcza. Później, w czasie wyprawy włoskiéj, gdy czytali, gdy słyszeli te piękne słowa, te szlachetne dążności cesarza, zadrżeli z nadziei, manifestacye pojawiły się, a te manifestacye były następujące. Wszakże trzeba tutaj mówić wam o trzech wypadkach współczesnych, mówić wam o nich z umiarkowaniem, ale powinniście znać, aby o nich sądzić. Polacy, słuchając szlachetnych natchnień, które pochodzą od naszego chwałą okrytego monarchy, myśleli, że muszą doprowadzić do skutku pewien rodzaj manifestacyi pokojowych. Przypominacie sobie, że chcieli odnieść nabożeństwo na cześć swoich trzech wielkich poetów, swych poetów patryotycznych. Cała ludność warszawska zbiegła się do kościołów; wypędzono ją z kościołów; poklękli na ulicach mając, wielu z pomiędzy nich, znak odkupienia, a ci, którzy szli na czele, nieśli sztandar Polski. Nie zrobili żadnego ruchu. Wojsko rosyjskie, które upatrywało w tém spisek, obeszło się nimi, jak z buntownikami, jak ze spiskowcami. Wiecie o tém, wszystko to opisane było przez historyą współczesną. Ośmdziesięciu poległo na miejscu, wielką liczbę zraniono; mimo to nie było żadnego kuszenia się o odwet. Otóż, panowie, szczególny bunt, bunt do tego straszliwy. Przestraszył on księcia Torczakowa, który poprosił hrabiego Andrzeja Zamojskiego, jednego z ludzi najbardziéj szanowanych i największy wpływ mających, którzy żyją w Polsce, aby wstrzymał ów ruch, czyli téj ów spokój nadzwyczajny. W istocie udało się hrabiemu Andrzejowi Zamoyskiemu zniewolić do porządku nieszczęśliwą ludność. W skutek owych smutnych okoliczności, rozkaz pochodzący z dworu cesarza, nakazał, aby wszyscy jego ajenci za granicą zawiadomieni zostali, że ulepszenia nastąpią, że reformy przyjdą do skutku, a ponieważ myślano, że to obchodzi całą Europę, nietylko cara samego, przestrzeżono wszystkich swych ajentów, powiadając im w końcu owego okólnika, który am w ręku, aby donieśli o tém wszystkim rządom, przy których byli uwierzytelnieni. Taką była pierwsza manifestacya, pierwszy powód do skargi Polaków; ocenicie go, pozostawiam waszemu sądowi. Znajduje się obok niego jeszcze drugi; jest to wypadek, o którym słyszeliście, który się zdarzył przy posobności zgromadzenia szlachty podolskiéj. Szlachta podolska zebrała się na swoim, prawami przepisanym sejmiku; miała marszałków, przywódzców swoich na czele. Podole, jak wiecie, jest jedną z dawniejszych prowincyi polskich. Szlachta była zebrana na jednym z owych sejmików powołanych prawnie, by przesyłać życzenia cesarzowi, aby podać do jego wiadomości, stósownie do ustawy stanowiącéj owe sejmiki, potrzeby miejscowe. Mogli oni przypomnieć, że Podole było dawniejszą prowincyą polską, która miała obyczaje, zwyczaje podobne do zwyczajów i obyczajów w Polsce, że lepiéjby było, aby jéj mieszkańcy żyli cywilnie, handlowo, rozumie się pod berłem rosyjskiém, ale zarządzani prawami polskiemi raczéj, niżeli prawami rosyjskiemi; myśleli oni, że mogą wyrazić w jak najpokorniejszy sposób, wyrazami jak najpełniejszemi uszanowania, podobne życzenia, dać poznać miejscowe swoje potrzeby. Gubernator upatrywał w tym postępku pewien rodzaj spisku i pogroził członkom sejmiku. Znana wam jest cała ta okoliczność. Członkowie zgromadzenia jednogłośnie polecili marszałkom, jako swoim naczelnikom, aby wystósowali adres pokorny do cesarza. Gdy przybyli do Petersburga, zostali schwytani, osadzeni w więzieniu, stawieni przed sąd rosyjski, skazani na jednoroczne więzienie, pozostawieni na łasce rządu rosyjskiego, który mógł ich posłać na Kaukaz, na Sybir, do Orenburga, na stepy najodleglejsze. Otóż ów drugi wypadek; możecie teraz osądzić, czy to jest spiskiem, występkiem; pozostawiam to waszemu sumieniu. Wszakże jest zdarzenie ważniejsze jeszcze, całkiem współczesne, obecne. Pozwólcie, żebym wam je wskazał; jest to pobór. Zapewne w każdym kraju pobór jest prawną rzeczą. Niema nic, coby było godniejszém pochwały, jak pobór, który ma na celu utworzenie armii mającéj bronić swego kraju i utrzymywać porządek. Otóż, gdyby to był pobór istotny, gdyby to środek, który nie powinien był ściągnąć owych nadużycstw bolesnych o których wiecie. Ale oświadczam wam, że to nie jest pobór. Pozwólcie, że wam tu wspomnę jeden fakt, zaklinam was, nie dajcie się wzruszyć owym wyrazem, pozwólcie mi go wyjaśnić. Nie jest to pobór, jest to środek prorypcyjny. Wytłómaczę wam to panowie. Oznaczmy cechy tego niegodziwego środka: nierówność, to jest niesprawiedliwość. Nie każdy pewnego wieku człowiek, jakbyście sądzić mogli, został wezwany do tego poboru; zrobiono kategorye. Mieszkańcy wsi są od niego uwolnieni, podlegają mu zaś wyłącznie mieszkańcy miast. Zkądże ta nierówność? Czyż to, by podzielić mieszkańców miast i mieszkańców wsi? Mieszkańcom wsi schylonym nad pługiem, trudniéj jest podnieść głowę; despotyzm nie lęka ich się tak, jak oświeconych ludzi po miastach; nie myślą oni z równym zapałem o ojczyznie, o ojczyznie straconéj, obżałowanéj. Czyliż to, żeby wywołać pewien rodzaj niezgody pomiędzy mieszkańcami wsi i mieszkańcami miast? Osądzicie sami, panowie, niechcę dodać innych uwag z méj strony. Nastręcza się tu inna uwaga. Mówiłem wam o nierówności, to jest o niesprawiedliwości, teraz zaś opowiem wam o dowolności. Czyliż to prawo, ukaz, dekret cesarski i ogólny, który stósuje się do tych lub owych młodzieńców po miastach Polski? Nie, jedynie tylko widzimisię gubernatora. Wybiera on tych, co mu się podoba, aby ich pozostawić, wybiera zaś, jako należących do poboru tych, którzy mu się niepodobają, oświeconych, uczniów, o których sądzą, że tęsknią czasami za ojczyzną. Jest to swawola, dowolność i otóż to nazywają poborem. Nareszcie, trzeci jeszcze dołącza się pierwiastek, jest nim okrucieństwo. Cóż się dzieje, a użyję tutaj wyrażeń, których używało samo sprawozdanie Monitora, cóż się dzieje z tą biedną młodzieżą, z temi biednemi dziećmi? Gdyż są między nimi tacy, których chwytają w ósmym i dziesiątym roku aby z nich porobić majtków; cóż się dzieje z temi dziećmi wydartemi rodzicom przez 20 lub 25 lat? Nie zostają oni w prowincyach polskich. Posłani do Orenburga, nad brzegi morza Czarnego, zostają tam przez 25 lub 30 lat, a jeśli wrócą po owym czasie, wracają mając lat 45 lub 50, znękani przedwczesną zgrzybiałością; są to ci, którzy nie giną, ale możecie sobie wystawić, że ich tam wielu nie wraca. Jednakże przyszło do czynów rozpaczy, o których wiecie, ze strony tych, którzy się wyłamywali z pod rozkazów. Zgadzam się, że jeśli było podobno być posłusznymi, powinni byli słuchać. Jest wszakże władza potężna; aby ocalić swoje rodziny, aby wszelkiego rodzaju zaburzeń narodowi oszczędzić, twierdzą, że powinni byli usłuchać; powiedziałbym do nich: wypełnijcie wasze przeznaczenie, idźcie na męczeństwo, idźcie na wybawienie wasze; jest bowiem chwila, w któréj Bóg uwalnia od wszelkich bólów i od wszelkich ucisków. Powinni byli usłuchać, a nie myślcie, iżbym tutaj nie potępiał ruchów rewolucyjnych, jeśli istnie przyszło do ruchu rewolucyjnego w Polsce. Zapewniają mnie, że go nie ma, zarzucają mi, że niema nic innego, krom uczucia rzetelnéj narodowości, które odpycha wszystko, co jest rewolucyjne, które niechce wchodzić w sojusz z rewolucyą, a słusznie mówią. Muszą ich przeto bronić ludzie roztropni, konserwatyści, którzy chcą porządku, którzy zapewne pragną także wolności, ale którzy chcą porządku z wolnością. Rozumieliście mnie zapewne; współczucie wasze jest dla mnie odpowiedzią. Przekonany jestem, że ta szlachetna sprawa Polski, która wszystkie umysły we Francyi podnosi, wzruszyła także głęboko i wasze serca. Przekonany jestem, że moje słowo, jakkolwiek jest skromne, dojdzie aż do serca potężnego cesarza; że on powie sam do siebie w swéj łaskawości, w swém miłosierdziu i dodam, w swéj sprawiedliwości: Dość już téj krwi, dość proskrypcyi, dość konfiskaty! Konstytucya polska przyrzeczoną została przez Aleksandra! Pokażmy się sprawiedliwymi i wspaniałymi i bądźmy drugim Aleksandrem!

Juliusz Favre: Proszę o głos!

Marszałek; W jakim przedmiocie?

Juliusz Favre: W przedmiocie poruszonym przez pana Delalain, tyczącym się Polski.

Marszałek: Możesz pan mówić.

Juliusz Favre: Chciałbym z tego powodu wystósować pytanie do rządu. Panowie, uwagi, które wam co dopiero przedstawiał nasz szanowny kolega, wzbudziły w was zapewne wszystkie wasze współczucia i nie byłbym sobie pozwolił dodawać do nich jeszcze cośkolwiek, gdyby mi się nie zdawało, że im brak zakończenia. W istocie, panowie, nikt zapewne nie może się nad tém dziwić, że dają się słyszeć reklamacye na korzyść Polaków, którzy odwoływać się mogą i na sprawiedliwość sprawy swojéj i na świętość prawa narodowego i na szanowanie traktatów. Trzeba jednakże, po reklamacyach tego rodzaju, aby rząd dał nam poznać, czy jest podobieństwem dla niego uświęcić powagą swoją życzenia, któreby ciało prawodawcze wyrzekło. Czyliż, panowie, takowe roszczenie, jest nie do przypuszczenia, niebespieczne, przeciwne wszystkiemu co poprzedziło? Wiem dobrze, iż zawsze jest drażliwą rzeczą starać się o jakiekolwiek mięszanie się do spraw sąsiedniego ludu; jednakże, panowie, wypadki dawniejsze, te które się za dni naszych dzieją, nastręczają nam nie jeden przykład tego rodzaju i, aby nie wychodzić po za obręb zdarzeń obecnych, jako téż adresu nad którym toczą się rozprawy, pozwalam sobie przypomnieć wam, że w przedmiocie owéj wojny tak zgubnéj, tak smutnéj, rozpoczętéj z tamtéj strony Atlantyku, rząd francuski uważał za rzecz roztropną wystąpić ze swojém pośrednictwem i przemawiać do stron wojujących słowami zgody. Nie sądzę, żeby się w tych murach mógł choć jeden tylko odezwać przeciw podobnemu postępowaniu. Każdy z nas życzy sobie, żeby walka tego rodzaju mogła się jak najprędzéj zakończyć. Ale jeśli rząd myślał, że może wyrywać się ze swojemi uwagami, uczynił to dla tego, że czerpał w uczuciu swego prawa i w konieczności rzeczy odwagę do takowego postępowania. Przypomnę wam co się stało w obec królestwa neapolitańskiego. Sprawa była poniekąd jeszcze trudniejsza. Chodziło w istocie o rzecz wewnętrznego zarządu i dla tego to właśnie, że król neapolitański w oczach pewnych politycznych kancelaryi zdawał się oddalać od zasad roztropności i ludzkości, których królowie nigdy bezkarnie poniewierać nie mogą, dla tego gabinety londyński i paryski, zaniepokoiwszy się, czyniły przedstawienia, po których, jak wiecie, nastąpiło zerwanie stósunków dyplomatycznych. Jeśli tak się dzieje tam, gdzie tylko chodzi o zwyczajną sprawę ludzkości, czyliż nie mamy prawa domagania się od rządu francuskiego czynu, którego niechcę bliżéj określić, którego jednak wybornie rozumiecie ważność, jakąkolwiek ona być może, kiedy chodzi o naród, którego wszystkie prawa do naszéj życzliwości, do naszego przywiązania wam wyliczono i który może jeszcze, co nie mniejszéj jest wagi wezwać literę układów, które obowięzują monarchów i których ciż monarchowie przyrzekli dotrzymać. W istocie przypomniano wam to przed chwilą i arcysłusznie, Polacy nigdy nie zgodzili się na nędzne położenie w które ich wprawiono skutkiem gwałtu z roku 1772; szamotali się zawsze pod naciskiem mocarstw, które ich, że tak powiem, w niewolą zaprowadziły. Gdy w roku 1814 przestali być sprzymierzeńcami naszymi w skutek ówczesnych nieszczęść, przyrzekł im cesarz Aleksander konstytucyą, rząd własny, zawarował im nietylko używanie wolności, ale nadto język narodowy i wybory, któreby im dały urzędników, stósownych do ich woli. Niechcę tutaj powtarzać tego, co wam tak pięknie powiedział szanowny pan Guyard-Delalain; przedstawił on wam obraz smutnego niewykonania podobnych obietnic. Nie pierwszy to raz historya chwyta monarchów na podobnéj słabości, ale nie pierwszy téż raz protestacya ludów mąci niepokojem ich pomyślność. Czemu zaś nikt nigdy nie zaprzeczy, jest to że Polska ciągle domagała się o swoję narodowość.

Przypominacie sobie panowie jakie to opłakane wypadki doszły do naszéj wiadomości przeszłego roku; owe tłumy, które się rzucały z błaganiem naprzeciw wojsku i które zaczynano u stóp ółtarzy. Tego roku przybrały one inną cechę. Powiedziano wam, że pobór najdzikszy, najdowolniejszy, zagroził młodzieży polskiéj. Cóż wyniknie z owego wielkiego wzruszenia, które się dzisiaj jeszcze nie da określić? Nie wiemy, ale wiemy, że krew płynie, wiemy, że prawo jest po stronie ofiar i naszą jest rzeczą, panowie, wmięszać się, choćby słowem tylko wyrzeczoném przez naszę dyplomacyą. Pozwólcie mi powiedzieć, nie chcę bowiem dłużéj nadużywać waszéj cierpliwości, że chciałem, abyście usłyszeli protestacyą na korzyść tego nieszczęśliwego ludu, protestacyą w imię ludzkości, w imię sprawiedliwości. W ubiegłych wiekach i wtedy, kiedy kościół pierwiastkowy posiadał jeszcze wpływ, który mu zaręczała wiara ludów, jemu to przypadało pełne chwały zadanie opiekowania się słabymi i walczenia przeciw mocnym, a nie zapomnieliście szczytnego przykładu tego świętego biskupa, który cesarzowi okrytemu krwią swoich poddanych, pastorałem swoim zamknął przystęp do kościoła. Dzisiaj, mości panowie, czasy mocno się zmieniły, a nie moją jest rzeczą wytłómaczyć dla jakiéj przyczyny kościół, z cesarzem w związku będący, stracił przywiléj owéj zaszczytnéj opieki. Jednakowoż, panowie, zarodek, który wtedy już był potężny, nie zaginął jeszcze w sumieniu publiczném, a wyswobodzić go zdoła duch, który byłby dość szlachetnym i bezinteresownym, aby mógł głośno i silnie przemawiać w obec monarchów europejskich; duchem tym jest duch Francyi, tego kraju, któremu przypadł ów znakomity zaszczyt przemamiania i walczenia w imię idei z zapomnieniem o korzyściach materyalnych. Do niego to odwołuję się. Zastępują go tutaj organa rządowe. Powtarzam raz jeszcze jedno słowo wyrzeczone może, jeźli nie wstrzymać, to przynajmniéj nadzwyczaj złagodzić to wielkie nieszczęście. Nie zapomnijcie panowie o tych, którzy wyciągają ku wam skrwawione swoje ręce; jesteście ich nadzieją; zaklinam was, nie zwódźcie ich znowu. Pragnę, aby rząd zechciał wypowiedzieć, co czynić zamierza.

Miuister Billault. Rząd uważa za rzecz niestósowną zapuszczać się w roztrząsanie sprawy, którą wytoczono. Francya nie straciła z swoich dawnych sympatyi dla Polski, ale sądzi, rząd zaś jest tego samego zdania, że samoistność tego królestwa więcéj się spodziewać może po szlachetnych i liberalnych uczuciach teraźniejszego cesarza rosyjskiego, niżeli po przedsięwzięciu buntowniczém, którego usiłowania ściągną tylko nowe klęski na ten kraj nieszczęśliwy.

Juliusz Favre. Jest to odwrotna strona pamiętnego wyrazu, jako: porządek panuje w Warszawie! Historya osądzi słowa pana ministra i okaże, jak dalece są niefortunne.

Minister. Co bardziéj jeszcze jest niefortunném, to są zwodnicze podżegania do uczuć patryotyzmu, którego bezsilne pokusy nowe tylko nieszczęścia sprowadzić mogą.

Juliusz Favre. Panie marszałku, chcę tylko słówko jedno odpowiedzieć, jest bowiem niepodobieństwem, żeby rozprawy zakończyły się w taki sposób. Pan minister prawi tutaj o buncie, ale czy wystąpił w obronie traktatów? Czuwałże nad tém, aby nie zostały zapomniane? Jestże to rzeczą tak dziwną, że lud, który widzi jak gwałcą wszystkie zawarowane mu prawa, w rozpaczy swojéj chwyta za broń pierwszą lepszą, będącą pod ręką? Czyli zaprzeczycie, że Polaków oszukano, nie w ich marzeniach, w ich urojeniach, lecz w wypełnieniu ich przeznaczenia, które im uroszyście przyrzeczono? Czyliż to Francya już tak nisko spadła, że, kiedy powstanie walka między prawem a przemocą, stawać musi ustawicznie po stronie przemocy i opuszcza prawo, ogłaszając buntownikami i ludźmi skazanemi na nędzną zatratę tych, którzy się opierają zachęceni uroczystemi obietnicami, danemi przez wszystkich zebranych monarchów i którzy się domagają, aby wykonano nareszcie zaręczenia tylokrotnie wypowiedziane?

Minister. Rząd cesarski jest nadto rozsądnym, aby próżnemi słowy podawać zwodniczą podnietę namiętnościom buntowniczym; nadto zaś dbałym jest o godność swoję o godność Francyi, aby zezwolić na powtarzanie wadresie przez lat piętnaście wyrazów niepotrzebnych i daremnych protestacyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 lutego. W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszły w miesiącu styczniu następujące zmiany co do wyższych urzędników: 1) Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: referendaryusza sądu apelacyjnego Dziadka uwolniono ze służby, auskultatora Evmanna mianowano referendaryuszem sądu apelacyjnego a referendaryusza Jauernicka z Wrocławia przeniesiono do obwodu poznańskiego sądu apelacyjnego; 2) Przy sądzie powiatowym w Międzychodzie mianowano asesora sądowego Conteniusa sędzią powiatowym, przeznaczając go komisyi sądowéj w Skwierzynie n W.; 3) Przy sądzie powiatowym w Poznaniu mianowano asesora sądowego Müllera sędzią pomocniczym; 4) Przy sądzie powiatowym w Rogoźnie ustanowiono asesora pomocniczego Woelffela w Poznaniu sędzią pomocniczym.

— Ściągnionych rezerwistów z Poznania i okolicy wysłano już wczoraj koleją żelazną do pułków w Szląsku stojących.

— O wykładach ustnych w tutejszém Towarzystwie przemysłowém piszą nam co następuje:

△ W niedzielę wieczorem czytał w poznańskiém Towarzystwie przemysłowém p. Zeyland pierwszą część swego sprawozdania z zwiedzonéj kosztem Towarzystwa przemysłowego wystawy wszechświata w Londynie, zawierającą najprzód samę podróż, przybycie do Londynu, pogląd na to miasto, i opis najznakomitszych budowli tamże. Naturalność w przedstawieniu, gładkość w opowiadaniu, przytém jasny i zdrowy sąd o wszystkiém, cechowały ten opis, który téż z wielkiém

zajęciem przez licznie zgromadzonych członków był słuchanym. Widocznie między innemi podobał się n. p. ustęp o konstablerach wykonujących urząd policyjny w Londynie. Przedstawił ich też sprawozdawca w właściwém świetle, to jest, jako najrzetelniejszych i szlachetnych stróżów prawa, szanowanych dla tego przez ogół, a będących wielkim postrachem dla zbrodniarzy. Mają to być w ogóle ludzie wykształceni, każdy z nich bowiem mówi kilku językami, przytém nader uprzejmi i grzeczni. Szczególnie dla cudzoziemców są oni prawdziwém dobrodziejstwem, bo zamiast ich ścigać wzrokiem badawczym niedowierzania, biorą w ojcowską opiekę i strzegą przed wszelkiego rodzaju oszustwem i przed wszelką napaścią. Na przyszłą niedzielę czytać znów będzie p. Zeyland drugą część sprawozdania, to jest opis wystawy saméj.

Kcynia, 7 lutego. Pod hasłem „Szczęść Boże do roboty“ zawiązało się w biednéj naszéj i zapomnianéj Kcyni, z wiedzą tutejszego magistratu i w przytomności miejscowego burmistrza: „Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj“ ku podniesieniu ducha religijnego i towarzyskiego życia, a w następstwie sumiennéj, poczciwéj i gorliwéj pracy. Skład i ustawy tego stowarzyszenia staraliśmy się, o ile na to siły nasze, możliwe zasoby i miejscowe okoliczności pozwalają, zbliżyć jaknajbardziéj do składu i ustaw stowarzyszenia w Poznaniu. Zebrania nasze odbywają się co niedzielę wieczorem, dotąd odbyły się dopiero cztery razy. Gorąca chęć, z jaką się tutejsza, nadspodziewanie liczna czeladź do osiągnienia powyższego celu wzięła, rokuje stowarzyszeniu trwałość i błogie owoce, jeżeli okoliczni obywatele, którym na sumiennym i poczciwym rzemieślniku bez wątpienia nie mało zależy, zechcą się nad nami podjąć czynnéj opieki. Dobranie się założonego celu może tylko nastąpić przez obeznanie się z różnemi pismami i praktycznemi książkami, które mają być bodźcem do regularnych zebrań, ogniwem złączenia i podporą we wspólnych usiłowaniach. Dla braku lokalu, w którymbyśmy bezpłatnie zbierać się mogli, najęliśmy sobie odrębną izbę u jednego z tutejszych obywateli. Na opędzenie tych naszych nieuniknionych potrzeb, urządziliśmy wprawdzie miesięczną składkę pół złotego na każdego z czeladników; jednakże budzi się w nas słuszna obawa, że składki te zapewne nie wystarczą, zwłaszcza, że chcielibyśmy prenumerować na czasopisma nasze niektóre. Przekonani o rzetelności naszych drobnych wysiłków około dobra wspólnego w zakresie naszéj, pod wielu względami nieszczęśliwéj okolicy, zanosimy do sąsiednich obywateli ziemskich prośbę, ażeby stowarzyszenie nasze według swego uważania, albo jednorazowym datkiem pieniężnym wesprzeć, albo do tak nazwanéj: „Części opiekuńczéj“ Stowarzyszenia, z oznaczeniem miesięcznéj składki zechcieli się wpisać.

Każdy z szanownych obywateli, co prośbie naszéj da ochotne posłuchanie, otrzyma na żądanie ustawy naszego Stowarzyszenia. W razie rozwiązania Stowarzyszenia, od którego niech nas Bóg uchowa, przejdzie możliwy mająteczek nasz na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj. Obecny prezes Stowarzyszenia, ks. wikary Styczyński, czeka na pomyślny skutek prośby naszéj ze starodawném „Bóg zapłać.“

Gostyń, 11 lutego. Wczoraj sprzedawano przez licytacyą płaszcz miejscowego proboszcza, ks. Radeckiego. Przebieg sprawy był następujący: W sąsiedniéj wsi Strzelczu miał ks. R., dozór nad szkółkami. Rozległość parafii wymagała rozmaitych wydatków, przedewszystkiém na furmanki, najmowane w celu odwiedzania tychże szkółek. Jako uwzględniając to, zobowiązała się królewska rejencya piśmiennie do rmunerowania kosztów i starań, z których bardzo zadowolnioną był (zu unserer vollen Zufriedenheit). Kiedy po znacznym przeciągu czas ks. R. się zgłosił o tak nazwaną gratyfikacyą, odebrał odpowiedź, za używanie języka polskiego w sprawozdaniach szkólnych, w brew r gulaminu z 14 kwietnia 1832 (Dzien. Urzęd. pro 1832 pag. 195 sqq nietylko żadnego wynagrodzenia, ale nadto kary pieniężnéj spodziewi się może. Przytém bronienie prawa do używania języka polskiego n zwano oporem przeciw rządowi, dla tego, iż ks. R. posiada język ni miecki. Kiedy, stojąc przy témże prawie, proboszcz nasz tak w Strze czu jak i później w Gostyniu wciąż używał języka ojczystego w lista do rejencyi, zagrożono mu karą 3 złp. W parę tygodni, ściągne rejencya jako karę 5 tal. przez zaliczkę pocztową na imię ks. Rad ckiego. Gdy tenże listu nie przyjął, zawyrokowano egzekucyą, pr któréj płaszcz zatradowano. Burmistrz miejscowy, pytał radzcę zi miańskiego, a radzca ziem. rejencyi, czy rzeczywiście płaszcz on maj sprzedać. W skutek potwierdzającéj odpowiedzi wywołano wczor wśród bębnów licytacyą i objekt zajęty puszczono między ludzi. A wrócił do swego pana, tutejsi bowiem obywatele go kupili za 5 tal. złp., (już kara o tyle znów urosła) i oddali właścicielowi za zwrote kosztu.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiejszém ukończonem ciągnieniu 2 klasy 127 król. loteryi klas. padły 2 wygrane po 2,000 tal. na nr. 659 i 87,686. 1 wygrana 200 tal. na nr. 75,009 i 1 wygrana 100 tal. na nr. 84,539.

Berlin, 11 lutego 1863.

Król. General. Dyr. Loteryi.

Towarzystwo Przemysłowe
w Poznaniu.

W **niedzielę**, dnia **15 lutego** czytać będzie Pan Zeyland drugą część swego sprawozdania: „O wystawie londyńskiéj.“ Sz nownych członków zawiadamia o tém

Dyrekcya [454]

200,000 tal.

mają się za spłatą amortyzacyjną wypożyczyć ratami aż do 20,000 tal. na dobra, na których się znajdują zakłady fabryczne jako to: **gorzelnie, cukrownie** itd.

Reflektujący na to zechcą przesłać swe adresy aż do dnia **20 b. m.** pod No. **88**, **poste restante, Poznań, franko.** (450)

Pomieszkanie pańskie, złożone z 3 wielkich pokoi, gabinetu, salonu bawialnego, kuchni, czeladnicy itd. jest do wydzierżawienia od Wielkiéjnocy r. b. **Chwaliszewo No. 73.** (452)

Kamienica na Wrocławskiéj ul. No. 258/37 i na Zagórzu No. 132 są do sprzedania. Bliższe wiadomości udzielają się w cukierni **Szpingiera**, naprzeciw zegarowi pocztowemu. (449)

Wiatrak wraz z **pomieszkaniem i ogrodem** o milę od Poznania odległy, jest od św. Wojciecha r. b. do wydzierżawienia. Bliższéj wiadomości udzieli handel

J. Gintrowicza,
(421) w Poznaniu, ulica Wodna Nr. 2.

Dominium **Chociczka** pod **Wrześnią** potrzebuje zaraz zdatnego **ogrodowego** nieżonatego. (453)

Wina węgierskie

co tylko odebrałem **w znacznéj ilości**, głównie z roku 61, 62, oraz starsze, i polecam takowe Prześwietnéj Publiczności, mianowicie przy zakupieniu całych beczek, po bardzo umiarkowanych cenach. **Antoni Pfitzner,**
[438] Poznań, przy Starym Rynku.

Prawdziwe peruańskie i bakerskie **guano**, żółty i biały **łubin**, czerwoną i białą **koniczynę** poleca
[387] **Manasse Werner.**

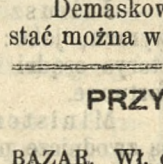

Świeże, tłuste kielskie sielawy i tłustego wędzonego łososia
co tylko odebrał

Jakób Appel, (451)
ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Myliusa.

Hoyerowską patent. sól bydlęcą
sprzedaje w znanych oryginalnych bryłach po $2\frac{1}{2}$ sgr., a biorącym 10 sztuk po $2\frac{1}{4}$ sgr., **100 sztuk za 6 tal. 20 sgr., 500 sztuk 32 tal., 1800 sztuk za 105 tal.**

Adolf Asch,
(448) ulica Zamkowa No. 5.

SALON LAMBERTA.
W sobotę, dnia 14 lutego r. b.

Wielki bal maskowy
(w masce lub bez).

Początek o godzinie 8 wieczorem. Entrée przy kasie dla mężczyzn 10 sgr., dla dam $7\frac{1}{2}$ sgr. Bileta dostać można na miejscu do godz. 5 i u p. **H. Baltes**, ul. Fryderykowska No. 31, dla mężczyzn po $7\frac{1}{2}$ sgr. dla dam po 5 sgr.

Demaskowanie podług woli. Domina dostać można w garderobie. (456)

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 13 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr Urbanowski z Miłosławic, Wierzbiński z Włokna, hr. Mielżyński z Kopanicy, Lipowski z Wojciechowa, Skrzydlewski z Woli, Żychliński z Skotnik i Pilaski z Zieleńca, dzierż. Łaszczewski z Jeżewa, pełnom. Bobrowski z Gościeszyna i prob. Kręski z Lubasza.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Kościelski z Szarleja, Tkurzyński z Spławia, Moraczewski z Lennéjgóry, Modliborski z Świerczyna.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Skoraczewski z Wysokiéj, Szeliski z Orzeszkowa, ekonom Kalinowski z Rudnik.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy London z Wrocławia, Freter i Friedrichs z Berlina, Wichmann z Chopolda i wł. dóbr Zaleski z Kowanówka.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Mycielski z Smogorzewa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Sawicki z W. Rybna, Unrug z Szołowa, Bienkowski j. z Smurczewa i Białkowski z Pierzchna, kupcy Haukohl z Zgorzelic, Fries z Wesel i Scheffer z Berlina, sped. comis. Lippelt z Szczecina.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr hr. Radoliński, szambelan z Obiezierza, Zakrzewski z Kościana, Turno z Obiezierza, kupcy Meller z Düsseldorfu, Huber z Hanau, Kolk z Schötzmar, Hildebrandt z Chobienicy, Franke i Gröning z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr. Świnarski z Gołaszyna, Chodacki z Leszna, Waligórski z Rostworowa i Święcicki z Grunowa, fabryk. Kleist z Libanowa, inspektorzy Viertel z Runowa i Viertel z Luściaka.

HOTEL BERLIŃSKI. Kupcy Bernstein z Środy, Balke z Schwiebus, Sommer z Bydgoszczy, Jander Stuttgartu, rzecznik Engel z żoną z Środy, wł. dóbr Jouanne z Lussowa i Maas z Lubina, rendant Roll z Śremu i gosp. Schulz z Samolęzia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 12 lutego.

Żyto: na luty 40, luty-marz. i marz.-kw. $39\frac{5}{6}$, na wiosenną odstawę i kw.-maj $39\frac{11}{12}$, maj-czer. $40\frac{1}{4}$, tal. pł. Okowita: stalsze ceny, na luty $13\frac{5}{12}$, marz. $13\frac{11}{24}$, kw. $13\frac{1}{12}$, maj $13\frac{11}{24}$, czerw. $13\frac{11}{12}$, lip. $14\frac{1}{4}$ tal. pł.

Berlin, 12 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—73 tal. płac. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów $46\frac{3}{4}$, na luty $45\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$, luty marz. 45, marz.-kw. $44\frac{1}{2}$, na odstawę wiosenną $44\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, maj-czerw. $44\frac{1}{2}$—45, czer.-lip. $45\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. pł. Jęczmień: 25 szfl. wielki 32—39 tal. Owies: 1200 f. w miejscu 22—24, na luty $22\frac{1}{4}$, kw.-maj $22\frac{1}{4}$ pł., maj-czer. $22\frac{5}{8}$, żąd., czerw-lip. 23 tal. pł. Groch: bez obrotu. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu $15\frac{1}{4}$, na luty $15\frac{1}{3}$, luty-marz. $15\frac{1}{4}$, kw.-maj. $15\frac{5}{24}$—$\frac{1}{4}$, maj-czer. $15\frac{1}{24}$, czer.-lip. $14\frac{3}{4}$, lip.-sierp. $14\frac{1}{2}$ tal. pł. Olej lniany: 100 f. bez beczk w miejscu, $15\frac{1}{3}$ tal. pł. Okowita: 8000% Tral. bez beczki w miejscu $14\frac{1}{2}$, na luty luty-marz. i marz.-kw. $14\frac{1}{2}$, kw.-maj $14\frac{1}{3}$—$\frac{5}{8}$, maj-czer. $14\frac{13}{24}$—$\frac{1}{12}$, czer.-lip. $14\frac{7}{8}$—$\frac{11}{12}$, lip.-sier. $15\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$, sierp. wrz. $15\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$, wrześ.-paźdz. $15\frac{1}{12}$—$\frac{1}{3}$ tal. pł.

Wrocław, 12 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	78—82	76	69—73
„ żółta	75—77	73	68—70
Żyto	52—53	51	49—50
Jęczmień	42—43	40	37—39
Owies	27—28	26	22—24
Groch	50—52	47	42—45

za szefel.

Rzep: 280—266—242 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie. Żyto: 2000 fn. wyp. 1000 cen na luty luty-marz. i marz.-kw. $41\frac{1}{3}$, żąd., kw.-m $42\frac{1}{4}$ pł., maj-czer. $42\frac{1}{3}$, żąd, czer.-lip. $42\frac{3}{4}$, tal. p Owies: na luty $20\frac{3}{4}$, kw. maj $21\frac{1}{4}$, tal. pł. Olej rzepiowy: wyp. 150 cen w miejscu $15\frac{5}{12}$, żąd na luty $15\frac{1}{4}$ pł., luty-marz. $15\frac{1}{4}$, marz.-kw. $15\frac{1}{6}$, kw maj $15\frac{1}{12}$, wrześ.-paź. $14\frac{1}{8}$ tal. żąd. Okowita wy 18,000, kw., w miejscu $13\frac{1}{8}$, na luty i luty-marz. $13\frac{1}{2}$ marz.kw. $13\frac{5}{12}$, kw.-maj $13\frac{1}{4}$, pł., maj-czer. $13\frac{11}{24}$ czer.-lip. $14\frac{1}{12}$, lip.-sierp. $14\frac{1}{12}$ tal. żąd.

Szczecin, 12 lutego.

Na giełdzie: Pszenica: 85 fnt. żółta w mie scu $66\frac{1}{2}$—$67\frac{1}{4}$, brunatna pozn. 67, 83—85 f. żół na odstawę wiosenną $68\frac{1}{12}$—$\frac{3}{4}$, maj-czer. $69\frac{1}{4}$ ta pł. Żyto: 2000 funt w miejscu $44\frac{3}{4}$—45, na luty 4 na wiosenną odstawę 45—$44\frac{3}{4}$, maj-czer. 45, czer lip. $45\frac{1}{2}$, lip.-sier. 46 tal. pł. Jęczmień: 70 fu march. $33\frac{1}{2}$—34 pł. 69—70 f. pom. na odst. wiose 45 tal. żąd. Owies: 50 fn. w miejscu $22\frac{1}{2}$ tal. p Groch: 42—43 tal pł. Olej rzepiowy: w miejsc $15\frac{1}{6}$ pł, na kw.-maj $15\frac{1}{8}$ żąd., wrześ.-paź $14\frac{1}{2}$ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ pł., na luty $14\frac{1}{6}$, luty-marz. $14\frac{5}{24}$, na wiosenną od stawę $14\frac{3}{8}$—$\frac{7}{24}$, maj-czerw. $14\frac{5}{12}$ pł. czer.-lip. $14\frac{3}{4}$ żąd., lip.-sier. 15, sierp.-wrz. $15\frac{1}{4}$ tal. pł.

Bydgoszcz, 12 lutego.

Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 łót. 5 —66 tal. Żyto: 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 25 ł 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 26 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotow nia 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 90—9 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000% Tra $14\frac{1}{2}$ tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 13 lutego 18(3 od tal	sg	fn.	do tal	sg
Pszenicy pięknéj szfl. 16. grn.	2	16	3	2	17
„ średniéj „	2	12	6	2	15
„ ordynar. „	2	7	6	2	10
Żyta ciężkiego „	1	21	3	1	22
„ lżejszego „	1	17	6	1	20
Jęczmienia dużego „	1	7	6	1	10
„ małego „	1	2	6	1	7
Owsa . . . . „	—	24	6	—	27
Grochu do gotow. „	1	18	9	1	20
„ na paszę „	1	16	3	1	17
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „				—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	1	5	—	1	10
Perek . . . . „		10	—		13
Masła, garn.	2	—	—	2	10
Koniczyny czerw „	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—
Oleju, „	—	—	—	—	—
Spiritusu (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 12 lutego	13	6	3	13	11
dnia 13 —	13	7	6	13	12

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 12 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{5}{8}$
— rząd. 1859	5	—	107
— 50, 52 konw.	$4\frac{1}{2}$	—	99
— 54, 55, 57, 59	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
— 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
— prem. 1855	$3\frac{1}{2}$	—	130
Obligi długu skarb	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{5}{8}$
— Marchii	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
Listy zast. March.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{3}{8}$
— Prus Wsch.	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{4}$
— — —	4	—	99
— Pomor.	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{3}{8}$
— —	4	$101\frac{3}{4}$	—
— W. Ks. Pozn	4	—	$103\frac{1}{6}$
— — (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
— — (nowe)	4	$97\frac{1}{4}$	—
— Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
— gwar. B.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Prus Zach.	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{2}$
— — —	4	—	$98\frac{7}{8}$
— rent. March.	4	98	—
— Pomor.	4	—	$99\frac{3}{4}$
— W. Ks. Pozn.	4	—	$98\frac{1}{4}$
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	$99\frac{3}{4}$
— Nadreńskie	4	—	$99\frac{3}{4}$
— Saskie	4	—	$100\frac{1}{4}$
— Szląskie	4	—	$100\frac{1}{4}$
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	$65\frac{3}{4}$	—
— pożycz. narod.	5	—	$70\frac{7}{8}$
— Obligi 250 fl.	5	—	$79\frac{3}{4}$
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	90
— 6 —	5	$97\frac{1}{4}$	—
Rosy. poży. angiel.	5	$95\frac{1}{2}$	—

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	$83\frac{3}{4}$
— Cert. A. 300 zł.	5	$93\frac{1}{2}$	—
— — B. 200 zł.	—	—	$73\frac{3}{4}$
— Lis. z. n w R. S.	4	—	$89\frac{1}{4}$
— Ob. cztk. 500 zł.	4	$93\frac{3}{4}$	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	$113\frac{5}{12}$
Lujdory	—	—	$110\frac{1}{8}$
Złota. funt. cel	—	—	$462\frac{3}{4}$
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	$99\frac{5}{8}$
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	$99\frac{5}{8}$
Austr. bank	—	—	$87\frac{5}{8}$
Polskie bil. bank	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	$143\frac{1}{4}$
Berlin-Hamb.	4	—	124
Berl.-Poczd.-Magd.	4	189	—
Berl. Szczecin	4	137	—
Wrocł.-Freib.	4	—	$134\frac{1}{2}$
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	$86\frac{5}{8}$
Koźlo-Bogumin	4	—	62
— pierwot.	$4\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$	—
— —	5	—	$97\frac{1}{4}$
Dolno-Szl.-March.	4	—	$98\frac{1}{8}$
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	72
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	$66\frac{3}{8}$
Górno-Szl. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	—	$158\frac{3}{4}$
— Litt. B.	$3\frac{1}{2}$	—	140
Opol-Tarnowic	4	—	62
Starogr.-Pozn.	$3\frac{1}{2}$	—	108
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	$101\frac{1}{2}$
Gdański bank. pryw.	4	—	$105\frac{1}{2}$
Dysk. Udział kom.	4	—	$99\frac{1}{4}$
Gota. bank. pryw.	4	$91\frac{3}{4}$	—
Hanow. dito	4	—	100
Królew. dito	4	—	100
Lipsk. Stow. kred.	4	—	$83\frac{1}{2}$
Magd. bank pryw.	4	94	—
Pomor. bank. rycer.	4	—	98
Pozn. bank prow.	4	97	—
Prusk. udz. bank	$4\frac{1}{2}$	—	$125\frac{1}{4}$
Szląsk. Stow. bank	4	—	$99\frac{1}{4}$
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	101
Minerwy Szląskiéj	5	—	36
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Berl.-Hamb.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	$98\frac{1}{4}$
— Litt. C.	$4\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
— Litt D.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Berl.-Szczecin	$4\frac{1}{2}$	—	101
— II. Em.	4	—	$97\frac{1}{4}$
Koźlo-Bogumin	4	$92\frac{1}{4}$	—
— III. Em.	$4\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	—
Dolno-Szl.-March.	4	99	—
— konwen.	4	—	99
— — III ser.	4	$97\frac{3}{4}$	—
— — IV. ser.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Półn.-Fryd.-Wilh.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{8}$

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	$97\frac{3}{8}$
— Lit. E.	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{3}{8}$
— Lit. F.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{8}$
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	$4\frac{1}{2}$	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 12 lutego.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	$95\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	$109\frac{1}{2}$
Polskie bil. bank		$90\frac{11}{12}$	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	$87\frac{1}{6}$	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	$98\frac{3}{4}$	—
— nowe	$3\frac{1}{2}$	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	$97\frac{1}{12}$	—
Szląskie list. Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
— nowe Lit. A.	4	$101\frac{5}{12}$	—
— nowe	4	$101\frac{1}{12}$	—
— Lit. B.	4	$101\frac{11}{12}$	—
— Lit. C.	4	$101\frac{1}{4}$	—
— Listy Rent.	4	$100\frac{1}{4}$	—
— Oblig. prow.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Polskie Listy Zast.	4	$89\frac{3}{4}$	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	$70\frac{11}{12}$	—
Minerwy akcye	4	$36\frac{1}{2}$	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	$134\frac{1}{12}$	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	98	—
—	$4\frac{1}{2}$	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	$86\frac{1}{4}$	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	$3\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{4}$	—
— Lit. B.	$4\frac{1}{2}$	—	140
— obl. z pr. pierw.	4	$97\frac{11}{12}$	—
— Lit. D.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— Lit. E.	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{2}$	—
Opol. Tarnow.	4	62	—
Koźlo-Bogumin.	4	$62\frac{1}{4}$	—
— obl. z pr. pierw.	$4\frac{1}{2}$	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 13 lutego.

Pozn. List. Zastaw.	4	$103\frac{3}{4}$	—
— nowe	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
— nowe	4	$97\frac{1}{6}$	—
Pozn. List. Rent.	4	$98\frac{1}{8}$	—
— akc. bank. prow.	—	$97\frac{1}{2}$	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	$102\frac{1}{3}$	—
— obl. mel. Obry.	5	$102\frac{1}{3}$	—
— obligi pow.	$4\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{4}$	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	$3\frac{1}{2}$	—	—
— pożyczk. skarb.	4	—	—
— dobr. pożyczk.	$4\frac{1}{2}$	—	—
— poż. skarb.	$4\frac{1}{2}$	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Szl. List. Zast.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Zach. Prusk.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	$89\frac{3}{4}$
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.